

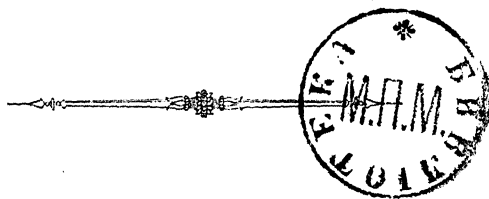
A $\frac{142}{145}$

ODRODZENIE.

Ks. Ignacy Charszewski.

ODRODZENIE.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNE.



WARSZAWA.

W Drukarni „Wiek”.

Nowy-Swiat 61.

—
1897.

*Дозволено Цензурою.
Варшава, 9-го Апреля 1896 года.*

Dnia 10 Lutego 189... r.

Wpadła mi dziś do duszy myśl epokowa prawdziwie! Przeczuję, że ona sprawi jakiś przewrót dodatni w mem życiu. Oto, przyszło mi na myśl, że wartoby pisać dziennik! Szczęśliwe natchnienie!... Zapewne, że ta myśl jest wnioskiem, który nagle wystrzelił z formujących się już od dość dawna i rozwijających się w duchu, jakoby przesłanek;—ale nie będę się bawił śledzeniem tej genezy mojej myśli szczęśliwej, bo czuję nadmiar szczęścia! Bo oto już dziennik zaczęty!...

Dnia 11 Lutego.

Upojony swoją myślą szczęśliwą, marząc na jej temat, snułem na tej kanwie czyste dziwy. Zdaje mi się, że nietylko w mojej duszy, ale w całym świecie myśl pisania dziennika przezemnie, wywoła przewrót!

Dziś, ledwie się przebudziłem, myśl ta radośnie mię powitała. Bo i jakże nie mam się cieszyć! Wszak

będę miał w dzienniku swego Sobowtóra, swego przyjaciela pełnego delikatności, nie natrętnego, który w każdej chwili, gdy się doń zwrócę będzie mi niósł osłode i ulgę w mojej arcynudnej pracy biurowej. Biura bo zawsze się jakoś lękałem, zawsze mnie ono od siebie odpychało swoją monotonią, swoją potęgą automatyzującą samodzielność ducha. I właśnie ono stało się moim udziałem! A to wszystko przez tę fatalną chorobę! Już byłem na śmierć skazany. Wprawdzie wyzdrowiałem, ale tyfus i zapalenie płuc pozostawiły po sobie załogę w mym organizmie, jak w zdobytej twierdzy. Musiałem z porady lekarzów porzucić ławę akademicką. A dla chleba, byłem zmuszony chwycić się biura, jak tonący brzytwy. Ale teraz oto mam już lekarstwo przeciwko swojemu nieszczęściu. Pisaniu nudnemu, mechanicznemu i bezmyślnemu przeciwstawię pisanie, które będzie mnie ożywiało. Vis-à-vis biura nudnego, jak śmierć, wystawię biuro życia, biuro dla swego ducha. Jak biura są organami, przez które państwowa nawa się porusza i żyje, tak biuro ducha będzie mną kierowało regularniej, niż dotąd bez niego się rządziłem. Bo dotąd szukałem często rozrywki poza domem, częściej i próżnej, która rozpraszała nie tylko mego ducha, ale też i pieniądze! Czułem ja już oddawna, że mi czegoś brakuje, że moje kontemplacyjne usposobienie domaga się ode mnie czegoś mi nieznanego. I właśnie teraz trafiłem na rozwiązanie tego zagadnienia. Brakło mi dotąd celu życia, jakieś idei przewodniej, którąbym ukochał, żyłem „bez dogmatu“, tak ot z dnia na dzień, „vom